

Mądry Norweg po szkodzie

29 sierpnia 2014

Przykłady z Zachodu i Północy pokazują, że tzw. remunicypalizacja usług publicznych, czyli ich przejmowanie przez władze lokalne po okresie prywatyzacji i podzlecenia, przynosi świetne efekty społeczne i ekonomiczne.

Dr Dawid Sześciło pisze na stronie Instytutu Obywatelskiego, że prywatyzacja (w tym kontraktowanie) usług publicznych okazała się mieć tyle skutków ubocznych, że dziś nie sposób obronić tezy, że jest to najlepszy znany sposób zaspokajania potrzeb lokalnych społeczności. Nierzadko jest to sposób najgorszy – powierzając prywatnemu operatorowi zarządzanie samorządową szkołą, wodociągami czy szpitalem, ryzykujemy ograniczenie dostępności usług, wzrost kosztów i spadek jakości.

Sześciło dowodzi, że bodaj najbardziej konsekwentnym i udanym pomysłem na odzyskanie usług publicznych dla lokalnej społeczności może się pochwalić norweskie Trondheim. „Pomysł wyszedł od lokalnej federacji związków zawodowych, która przed wyborami samorządowymi w 2002 r. opracowała i przedstawiła wszystkim partiom politycznym 19-punktowy plan nastawiony głównie na odwrócenie reform, które lokalny system usług publicznych oparły na masowym kontraktowaniu. Wybory zakończyły się zwycięstwem ugrupowań, które wcześniej podpisały się pod większością postulatów związkowców. Szybko przystąpiono do ich realizacji. Miasto odkupiło udziały w sprywatyzowanym miejskim przedsiębiorstwie autobusowym, cofnęło decyzję o sprzedaży prywatnemu inwestorowi sieci miejskich kin i nie przedłużyło kontraktu na prowadzenie przez prywatną spółkę domu opieki dla osób starszych. Zwiększono fundusze na inwestycje w szkołach i wsparcie osób poszukujących pracy. Zadbano też o nowe gwarancje partycypacji obywateli w podejmowaniu kluczowych decyzji dotyczących lokalnego systemu usług publicznych” – pisze badacz z Zakładu

Nauki Administracji na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Dodaje, że w Norwegii filozofia odwrotu od polityki outsourcingu przebiła się do programu rządu: w 2005 r., tuż przed wyborami parlamentarnymi, późniejszy premier Jens Stoltenberg ogłosił: „Trondheim jest dla nas inspiracją”.

Dalej czytamy, że w niemieckim Bergkamen sprywatyzowana kilkanaście lat wcześniej spółka odpowiedzialna za odbiór i przetwarzanie odpadów komunalnych została odkupiona przez samorząd, co pozwoliło na spadek o 30 proc. kosztów ponoszonych przez gminę i mieszkańców przy zachowaniu stanu zatrudnienia i poziomu płac w owej spółce. Z kolei w Paryżu już w pierwszym roku po remunicypalizacji zaopatrzenia w wodę miasto zaoszczędziło ponad 30 mln euro, będąc jednocześnie w stanie zredukować opłaty za wodę o 8 proc. Sześciło podaje, że w ślad za stolicą ponad czterdzieści gmin zdecydowało się nie przedłużać umów z operatorami sieci wodociągowej, a ponadto tamtejsze samorządy zaczęły wycofywać się z kontraktów, na podstawie których prywatni przewoźnicy obsługiwali miejskie linie autobusowe.

Z kolei w Finlandii, wedle badań z 2011 r., co najmniej 1/5 samorządów lokalnych zdecydowała się na przywrócenie publicznej kontroli nad przedsiębiorstwami świadczącymi rozmaite usługi, lub na porzucenie outsourcingu na rzecz zapewniania usług przez osoby zatrudniane w przedsiębiorstwach samorządowych (sprzątanie, usługi z zakresu pomocy społecznej, prowadzenie stołówek szkolnych itd.).

„W Polsce możemy znów odebrać naszą »premię za zapóźnienie«, tzn. uniknąć błędów związanych z bezładną prywatyzacją usług publicznych. Nie poszliśmy w tej kwestii jeszcze zbyt daleko, jeśli porównać nas z innymi państwami europejskimi” – pisze dr Sześciło. „W wymarzonej samorządowej kampanii wyborczej ten temat widzę na samym szczycie agendy debaty publicznej. Remunicypalizacja usług publicznych to może mało atrakcyjne hasło na kampanię, ale pomysł, w którym da się ująć niemal

wszystkie najważniejsze dla każdego wyborcy sprawy”.

Źródło: [Nowy Obywatel](#)